

Udane życie jest jak dobrze rozegrana partia szachów

TEATR

Warszawski Capitol jest fenomenem, teatrem w pełni prywatnym, bo bez dotacji. Anna Gornostaj na jego stworzenie przeznaczyła cały odziedziczony spadek.

Czas pokazał, że do jej pasji coraz chętniej włączają się artyści, którzy z komedią i rozrywką raczej się nie kojarzą. Tacy jak Dominika Ostalowska, Jerzy Schejbal czy Stanisław Brejdygant.

Stare angielskie przysłowie mówi, że ludzi poznaje się najlepiej w czasie długiej podróży oraz grając w szachy. Sztuka „Szach mat, czyli Dama bije króla” Stefana Vöglę, popularnego i cenionego w Europie Zachodniej austriackiego dramaturga, odnosi się do tej drugiej ewentualności.



◀ **Stanisław Brejdygant** w roli Waltera i **Jerzy Schejbal** (tyłem) jako Fred

Ten pierwszy zapewne ma polskie korzenie, bo nazywa się Fred Kowinski, a jednocześnie nie kryje swego podziwu dla Winstona Churchilla, którego portret zajmuje poczesne miejsce w gabinecie. Ten drugi ma na imię Walter. Stosunki między nimi przypominają nieco zależność między Fredem (nomen omen) a Barneyem z superopowieści animowanej o Flinstonach, tyle że żaden z nich w najmniejszym stopniu nie przypomina jaskiniowca. Bardziej kojarzą się z parą angielskich dżentelmenów o nieskazitelnym manierach, choć trudnych charakterach.

Przy pierwszym poznaniu Fred, 70-letni wdowiec, sprawia wrażenie skrajnego nihilisty, którego próbuje „przywrócić do życia” syn Leonard, domokrażca sprzedający odkurzacze. Ojciec, pełen

wieloletnich nawyków i przyzwyczajęń, nie zamierza wcale tak łatwo poddać się tej dyktaturze. Chętnie wspomina trudne dzieciństwo. Mówi: „Było nas siedmioro dzieci i mieliśmy jedną szczoteczkę do zębów. Nie elektryczną. I na dodatek musieliśmy się nią czesać”. Wyrzuca kolejną przysyłaną przez syna gospośnię, przypisując jej absurdalne cechy. I oto spotyka Rosalindę, z którą rozgrywa zupełnie inną partię niż z Walterem. Można powiedzieć, że to już nie szachy, ale słowny boks.

W Capitolu, jak często się zdarza, jest obsada podwójna. I na tyle różna, że trudno byłoby mi wskazać zdecydowanych faworytów. Jerzy Schejbal jako Fred Kowinski ma w sobie dumę i powagę, Marek Siudym zaś przyprawił tę postać szczyptą humoru. Stani-

śław Brejdygant wyposażył Waltera w nieśmiałość, a Maciej Damięcki w pewną geriatryczną zawadiackość. Rosalinda Joanny Żółkowskiej ma w sobie siłę i stanowczość, a Anny Gornostaj pewien luz i dystans. Leonard Jacka Kopczyńskiego niesie w sobie całe skomplikowane życie syna tyrana, a Kacper Kuszewski pokazuje tę postać z całą jej prostolinijnością.

Jedno jest pewne: udane życie jest jak dobrze rozegrana partia szachów, zdają się mówić bohaterowie sztuki Stefana Vöglę. A jeśli ktoś powiedział, że życie jest za krótkie, żeby grać w szachy, to raczej wina jego życia, nie szachów. ©

—Jan Bończa-Szabłowski



Więcej zdjęć ze spektaklu
Teatru Capitol

rp.pl/kultura